Pelpiński, Wiktor

# Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920-1939)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/2, 63-74

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XIX 2
PL ISSN 0137-2998

WIKTOR PEPLIŃSKI

# ORGANIZACJA I FUNKCJE PRASY LOKALNEJ
## (na przykładzie woj. pomorskiego 1920—1939)

Funkcjonowanie prasy lokalnej na Pomorzu Gdańskim w okresie międzywojennym było determinowane przez szereg charakterystycznych czynników, które wpływały na jej specyfikę w stosunku do obrazu tej prasy w innych regionach Polski. Wśród najważniejszych należałoby wymienić odrębność regionalną Pomorza — również w sensie politycznym — ukształtowaną przez jego rodowód historyczny, włączenie Pomorza w organizm Polski w dwa lata po odzyskaniu niepodległości oraz utrzymywanie się tu przez pewien czas odrębnej administracji (Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej), a w związku z tym wykorzystywanie i podsycanie wśród ludności pomorskiej przez niektóre siły polityczne świadomości odrębności dzielnicowej jako instrumentu realizacji swych celów propagandowych (hasła „separatyzmu" — żądania autonomii). Równie ważne były: specyfika układu sił politycznych na Pomorzu, która powodowała, że prasa polityczna miała tu prawie wyłącznie oblicze prawicowo-centrowe; sam autorytet prasy wśród miejscowego społeczeństwa ze względu na rolę, jaką pełniła prasa polska w okresie zaboru pruskiego, będąc organizatorem oporu ludności polskiej przeciw władzom niemieckim; znaczenie dla Pomorza problemu niemieckiego (zważywszy położenie geograficzne Pomorza, treść rewizjonistycznej propagandy niemieckiej dotyczącej Pomorza oraz działalność mniejszości niemieckiej zamieszkującej na tym terenie), co determinowało nastroje opinii publicznej i treść publikacji prasowych z tego zakresu. Istotnym uwarunkowaniem były też ramy prawne funkcjonowania tej prasy. Sprzyjającą okolicznością (szczególnie po maju 1926 r.) był tu m.in. fakt, że nadzór nad prasą podlegał pruskiej ustawie prasowej z 7 V 1874 r., co powodowało, iż konfiskaty prasowe mógł zarządzać jedynie sąd, a tylko w bardzo nielicznych przypadkach miejscowe władze polityczne[1].

Korzystny dla zasięgu i formy aktywności prasowej był też zespół

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski (dalej: WAPB UWP), rep. 4, nr 6788.

czynników wynikających z ogólnego biegu procesu historycznego na tym terenie.

Biorąc pod uwagę percepcję (czytelnictwo) prasy, korzystniejszą sytuację niż w innych częściach kraju stwarzał stan rozwoju kultury umysłowej na Pomorzu. Wyrażało to się m.in. powszechną umiejętnością czytania i pisania oraz powszechnością wykształcenia na poziomie podstawowym[2]. Duże znaczenie odgrywał też wyższy tu niż w innych częściach kraju poziom materialny społeczeństwa, wynikający ze specyfiki drogi rozwoju kapitalizmu w zaborze pruskim, która doprowadziła do ukształtowania się warstwy zamożniejszego drobnomieszczaństwa, rozsianego w gęstej sieci niewielkich miast, oraz warstwy zamożnego chłopstwa. Stanowili oni relatywnie wysoką liczbę potencjalnych odbiorców prasy oraz naturalny stymulator jej rozwoju, jako realizację ambicji społeczeństwa tej dzielnicy wyrażających się nie tylko w konsumpcji, ale i w tworzeniu wartości kulturalnych[3]. Korzystną sytuację stwarzały też warunki komunikacyjne i usługi pocztowe, warunkujące możliwości rozpowszechnienia prasy[4].

Od początku lat dwudziestych można tu było codziennie dostarczać do wsi gazety przez listonoszy oraz stosować ułatwienia ze strony urzędów pocztowych i listonoszy w przyjmowaniu zamówień na prenumeraty. Według stwierdzeń ówczesnych władz województwa prenumerata miesięczna czasopism kalkulowała się tu przeszło o połowę taniej niż np. w województwach centralnych[5], w wyniku czego stała się ona powszechną formą rozpowszechniania prasy przy znacznie mniejszym znaczeniu kolportażu. Liczba abonentów prenumerujących gazety była też podstawą do ustalania aktualnych nakładów prasy przez władze administracyjne województwa.

System organizacji prasy na Pomorzu był z zasady ściśle związany z kształtowaniem się układu sił politycznych w tym regionie po odzyskaniu niepodległości. Nie można tu jednak mówić o jakimkolwiek jednolitym systemie organizacyjnym, można natomiast wyróżnić pewne cechy zbieżne w ramach funkcjonowania prasy poszczególnych partii politycznych. Specyfikę będą tu natomiast stanowiły będące własnością prywatnych właścicieli tzw. dzienniki lokalne, zlokalizowane w niewielkich miejsco-

---

[2] Dotyczyło to całej b. dzielnicy pruskiej, gdzie procent analfabetyzmu był wyjątkowo niski, np. w 1921 r. — 4,2, w 1931 — 2,7, przy analogicznej średniej dla całej Polski 33,1 i 23,1.

[3] R. Wapiński, *Lata nadziei (1918—1939)*, [w:] *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1978, s. 476.

[4] Na 100 km² przypadało tu 11,2 km linii kolejowych; porównawczo: na terenach b. zaboru austriackiego 5,6 km, a rosyjskiego 3,5 km. Równie korzystnie wyglądały usługi pocztowe. Np. w 1920 r. jeden urząd pocztowy w Dyrekcji Poznańsko-Bydgoskiej przypadał na 2954 mieszkańców, w Dyrekcji Warszawskiej na 34 580, a w Wileńskiej na 79 380 mieszkańców.

[5] WAPB UWP, rep. 4, nr 1980. Dane pochodzą z 1935 r.

wościach, wychodzące trzy razy w tygodniu w niewielkim nakładzie, określające się często jako całkowicie bezpartyjne i niezależne, których oblicze polityczne z zasady oscylowało wokół ideologii poszczególnych kierunków politycznych i było podatne na częste zmiany w tym zakresie.

Największe wpływy miała prasa endecji. W Pelplinie wychodził „Pielgrzym" (1868), wydany przez Drukarnię i Księgarnię (spółka z o.o.) w Pelplinie, której udziałowcami byli wybitni działacze ND na Pomorzu (m.in. Feliks Bolt i Antoni Wolszlegier). Pismo przeznaczone było przede wszystkim dla ludności wiejskiej i duchowieństwa. Oficjalnym organem ZLN, a później SN było „Słowo Pomorskie", którego wydawcą było Towarzystwo Akcyjne „Drukarnia Toruńska", założona przez TA „Drukarnia Polska" z Poznania. Oprócz tego przez cały okres dwudziestolecia stale wychodziło od kilku do kilkunastu pism endeckich, wśród których większość była własnością prywatną. Znaczniejszą rolę odgrywały Drwęca" (Nowe Miasto Lubawskie 1921), „Gazeta Kaszubska" (Wejherowo 1922), „Gazeta Kartuska" (1922). Praktycznie w każdym ośrodku miejskim powstało i funkcjonowało prawie przez cały omawiany okres co najmniej jedno pismo związane organizacyjnie lub ideologicznie z endecją.

Duże wpływy miała prasa ludowa, której trzon stanowiła „Gazeta Grudziądzka", prywatna własność Wiktora Kulerskiego. W latach 1921—1922, dzięki akcesowi do PSL „Piast", zdołała ona znacznie umocnić swą pozycję, szczególnie gdy redaktorem naczelnym został Romuald Wasilewski, wybitny działacz Stronnictwa. Pełniąc funkcję centralnego organu partii (formalnie od 1931 r.), 5/6 swego nakładu wysyłała poza teren Pomorza. Dla Pomorza drukowano od 1925 r., „Gońca Nadwiślańskiego", wydawanego również przez Zakłady Graficzne Kulerskiego; pismem terenowym był „Głos Ludu" (Czersk 1922), którego właścicielem i wydawcą był Antoni Zemke.

Organami Narodowej Partii Robotniczej cieszącej się na Pomorzu dużymi wpływami były: „Głos Robotnika", wydawany w latach 1920—1931 przez Drukarnię Robotniczą w Toruniu, oraz ukazująca się od 1927 r. „Obrona Ludu", którą kierował wybitny działacz tej partii Karol Popiel. Pierwsze z tych pism spełniało wówczas rolę organu partyjnego na Pomorzu, drugie pełniło funkcję organu centralnego NPR. Od 1932 r., po połączeniu z „Obroną Ludu", zaniechano wydawania „Głosu Robotnika".

Chrześcijańska demokracja miała na Pomorzu oparcie przede wszystkim w „Głosie Pomorskim" (Grudziądz 1921), wydawanym w utworzonym TA „Drukarnia Pomorska" (po nabyciu największego na Pomorzu wydawnictwa niemieckiego). Po bankructwie i upadku pisma w 1926 r. kontynuatorem głoszonej przezeń ideologii był wychodzący w Bydgoszczy chadecki „Dzień Bydgoski" pod redakcją Jana Teski, kolportowany w dużych ilościach na obszarze woj. pomorskiego.

Duże zmiany w organizacji i wpływach prasy zaszły po maju 1926 r. Było to związane z organizowaniem prasy sanacyjnej na tym terenie. Początkowe próby w postaci „Przeglądu Zachodniego" (Toruń 1926—1927) i „Pomorskiego Głosu Prawdy" (Grudziądz 1927 — mutacja warszawskiego „Głosu Prawdy") nie powiodły się. W 1929 r. utworzono więc Pomorską Spółdzielnię Wydawniczą (późniejszą Spółdzielnię Wydawniczą „Gryf"), powołując do życia rządowy „Dzień Pomorski" (od 1936 r. „Dzień Pomorza") pod redakcją Adama Brzega. Spółdzielnia korzystała z dotacji państwowych oraz z uprzywilejowanej pozycji przy uzyskiwaniu ogłoszeń sądowych i reklamowych[6]. Stworzono system mutacji (a właściwie odbitek posiadających jedynie kronikę lokalną) „Dnia Pomorskiego", obejmując zasięgiem całe województwo (np. „Dzień Tczewski", „Dzień Kociewski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kaszubski"). W 1935 r. ten system prasy obejmował 8 dzienników i 9 pism wychodzących kilka razy w tygodniu w nakładzie 27 tys. egzemplarzy (łącznie w tym czasie wydawano 23 tytuły o nakładzie 36 160 egz.[7]). W tym samym czasie prasa endecka dysponowała 22 tytułami o nakładzie 39 100 egz., prasa NPR — 3 o nakładzie 77 tys. egz., prasa ludowa 7 o nakładzie 43 tys. egz. Nowa forma organizacyjnego działania nie przyniosła na Pomorzu oczekiwanych rezultatów, bowiem nakłady „Dnia Pomorskiego" i jego mutacji systematycznie spadały (w 1935 r. 13 tys. egz., w 1936 — 10 300 egz.; mutacje wychodziły najczęściej w granicach 300—400 egz.)[8].

Mimo iż Spółdzielnia była w 1938 r. jedną z największych w kraju (11 mutacji „Dnia Pomorza"), a na terenie całej Polski prasa rządowa zdobyła zdecydowaną przewagę (2/3 jednorazowego nakładu krajowych pism politycznych), w woj. pomorskim utrzymała się przewaga prasy opozycyjnej[9].

Podstawą funkcjonowania prasy pomorskiej było dobre zaplecze drukarskie. Na początku lat dwudziestych było to związane z przejęciem drukarń założonych w każdym nawet najmniejszym miasteczku w okresie nasilonej germanizacji tych ziem przez Niemców. Przejęto też spore przedsiębiorstwa drukarskie w Toruniu i Grudziądzu, m.in. jedną z największych w Polsce Drukarnię Pomorską, drukującą „Głos Pomorski" i „Weichselpost". (Firma ta uległa likwidacji po bankructwie

[6] Ogłoszenia sądowe były dotychczas domeną prasy endeckiej, szczególnie „Słowa Pomorskiego"; dochody pisma z tych ogłoszeń wraz z ogłoszeniami komorników wynosiły 5000 zł. Na skutek interwencji wojewody pomorskiego Wiktora Lamota w Wydziale Politycznym MSW Ministerstwo Sprawiedliwości wydało prezesom Sądu Okręgowego w Toruniu oraz naczelnikom sądów grodzkich polecenie, aby ogłoszenia te zamieszczać w „Dniu Pomorskim"; WAPB UWP, rep. 4, nr 3072.

[7] Tamże, nr 1480.

[8] Tamże, nr 6798.

[9] A. Notkowski, *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", 1978, nr 1, s. 85.

w 1927 r.) Wszystko to umożliwiło dynamiczny rozwój, który w połowie lat trzydziestych doprowadził do sytuacji, że koszty druku były na Pomorzu stosunkowo niskie, przez co drukarnie realizowały szereg zamówień z Warszawy i innych miast Polski. Wynikało to również z nowoczesności procesu produkcyjnego — zarówno składu, jak i druku. Na przykład w 1935 r. 79 istniejących zakładów graficznych miało 32 linotypy, 115 maszyn płaskich oraz 11 maszyn rotacyjnych[10]. Większość gazet była drukowana we własnych drukarniach, które realizowały często dosyć różnorodne i opłacalne zamówienia poligraficzne, co w momentach kryzysowych wpływało często zbawiennie na koszty związane z drukiem wydawnictw prasowych. Przykładowo można tu wymienić Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego w Tuszewie, Drukarnię Robotniczą w Toruniu (stanowiły one ponadto centralne zaplecze wydawnicze dla Stronnictwa Ludowego i Narodowej Partii Robotniczej), Drukarnię Toruńską, Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki w Wąbrzeźnie i in.

Ciekawy problem stanowi kwestia dokładnych relacji pomiędzy kosztami wydawniczymi poszczególnych czasopism, uwzględniając wpływy ze sprzedaży oraz z ogłoszeń, a globalnymi obrotami spółek wydawniczych; wymaga to jeszcze szczegółowych badań. Prostsza natomiast jest odpowiedź w przypadku niskonakładowych gazet lokalnych, należących do prywatnych właścicieli (będących również najczęściej wydawcami) i przez nich finansowanych z wpływów osiąganych z produkcji drukarskiej.

Cechą charakterystyczną dla organizacji prasy lokalnej na Pomorzu był skład personalny zespołu redakcyjnego. Biorąc pod uwagę lokalne organy polityczne, szczególnie endeckie, można tu mówić o prawie pełnej identyczności redaktorów pism i miejscowych działaczy partii politycznych. Prawie wszyscy redaktorzy „Słowa Pomorskiego" rekrutowali się z aktywnych działaczy Związku Ludowo-Narodowego, a później Stronnictwa Narodowego (Leon Kum, Aleksander Wojder, Wacław Madejski, Edward Piszcz, Hieronim Pawlicki, Antoni Czerwiński, Jacek Strzyżewski, Brunon Mokrzycki i inni). Prowadzili oni czynną działalność polityczną, będąc szczególnie często wykorzystywani do obsługi wieców (w

[10] WAPB UWP, rep. 4, nr 1980. Na przykład na linotypach były składane: „Nadwiślanin" (w Chełmnie), „Dziennik Pomorski" i „Lud Pomorski" (Drukarnia Juliana Schreibera w Chojnicach), „Dziennik Gdyński" (Drukarnia „Dziennika Gdyńskiego"), „Gazeta Grudziądzka" i „Goniec Nadwiślański" (Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego — drukujące za pomocą maszyny rotacyjnej). Drukarnia Toruńska, drukująca „Słowo Pomorskie", dysponowała aż 5 linotypami i maszyną rotacyjną, Drukarnia Robotnicza w Toruniu („Obrona Ludu", „Obrona Rolnika i Osadnika") miała m.in. 3 linotypy i maszynę rotacyjną, również Pomorska Drukarnia Rolnicza (sanacyjne „Dzień Pomorski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Tczewski") dysponowała maszyną rotacyjną.

charakterze referentów) organizowanych przez obie partie[11]. Podobnie wyglądała sytuacja w innych znaczniejszych organach lokalnych, jak np. w „Drwęcy".

Mniej bezpośredni związek zespołu redakcyjnego z aktywną działalnością polityczną zaznaczał się w prasie ludowej. W „Gazecie Grudziądzkiej" tylko czołowi pracownicy należeli do PSL „Piast" (później SL); głównie dotyczyło to redaktora naczelnego, do którego też należał monopol na publicystykę polityczną (np. Romuald Wasilewski ogłosił w ciągu 1928 r. około 135 artykułów wstępnych na ogólną liczbę 153, jakie się ukazały). Niektórzy redaktorzy byli członkami ChD, a długoletni dyrektor wydawnictwa S. Grobelny próbował nawet na bazie wpływów „Gazety Grudziądzkiej" i „Gońca Nadwiślańskiego" utworzyć stronnictwo polityczne Stanu Średniego[12]. Podobnie sytuacja wyglądała w lokalnych organach NPR oraz ChD.

Niejako przeciwieństwem przedstawionego stanu rzeczy była pozycja czołowego organu sanacyjnego — „Dnia Pomorza". Tworząc to pismo przyjęto równocześnie część personelu „Rolnika Polskiego", organu chadecji, z którym dokonano fuzji. Rekrutacji redaktorów dokonano wśród byłych pracowników „Obrony Ludu" i „Słowa Pomorskiego" (np. Andrzej Różański). Według oceny władz wojewódzkich zespół redakcyjny „Dnia Pomorza" nie cieszył się autorytetem wśród otoczenia i nie był w stanie nadać pismu jakiegokolwiek „wyrazistego kierunku ideowego" ze względu na brak harmonijnej współpracy z miejscową organizacją BBWR[13]. Próbą uzdrowienia tej sytuacji było np. mianowanie w 1936 r. redaktorem naczelnym pisma Teofila Schaba, byłego wiceprezesa wojewódzkiego BBWR na Pomorzu.

Poziom kwalifikacji dziennikarzy pism pomorskich nie był wysoki, szczególnie redaktorów tzw. dzienników lokalnych, gdzie pracowali często ludzie zupełnie przypadkowi, co w widoczny sposób odbijało się na poziomie tych pism. Na trzysta kilkadziesiąt osób zatrudnionych w 1935 r. jedynie 60 miało kwalifikacje wymagane przez statut Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, działający na Pomorzu od września 1920 r.[14]

System zbierania informacji opierał się z zasady na dwóch źródłach: państwowych i prywatnych agencji informacyjnych i różnego rodzaju

---

[11] Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR (dalej: CA KC PZPR), UWP, 273/III, t. 10; informacja pochodzi z 1927 r.

[12] A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918—1939)*, Warszawa 1970, s. 411—413.

[13] WAPB UWP, rep. 4, nr 6798; informacja pochodzi z lipca 1936 r.

[14] Tamże, rep. 4, nr 1980. Siedzibą Syndykatu, który był organizacją zawodową dziennikarzy pomorskich, była Bydgoszcz; oddziały mieściły się w Gdyni i Grudziądzu. Zarząd Syndykatu rekrutował się w dosyć równoważnych proporcjach z prasy endeckiej, ludowej, chadeckiej i sanacyjnej; według oceny władz województwa miał być domeną wpływów endecji.

periodycznych wydawnictwach informacyjnych oraz w ogromnym stopniu na własnej sieci korespondentów.

Możliwość korzystania z komunikatów Polskiej Agencji Telegraficznej miały tylko większe pisma ze względu na wysokie opłaty abonamentów. Np. „Słowo Pomorskie" w 1928 r. płaciło 600 zł miesięcznie; w tym samym czasie dziennik zatrudniał własnego korespondenta w Warszawie, któremu musiano wypłacać 400 zł miesięcznie[15], gdyż komunikaty PAT uważano za tendencyjnie redagowane. Gdy w pierwszej połowie 1928 r. PAT zawiadomiła swoich abonentów o bliskim podniesieniu opłat o około 50%, pisma narodowo-demokratyczne rozważały nawet projekt zaniechania prenumeraty PAT i założenia własnej agencji prasowej, która by prowadziła serwis informacyjny zgodny z potrzebami pism endeckich. Inicjatorami tych zabiegów były: „Słowo Pomorskie", „Goniec Pomorski", „Gazeta Bydgoska" i „Kurier Poznański"[16]. Próby utworzenia lokalnych agencji informacyjnych nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów, a żywot ich był bardzo krótki, np. Morskiej Agencji Telegraficznej (1933) i Codziennego Informatora Portowego (1933) jeden miesiąc, Agencji Północnej (1934) ponad 2 miesiące itp[17]; dłuższy jedynie był żywot nie odgrywającej poważniejszej roli Pomorskiej Agencji Prasowej w Grudziądzu (1924—1939).

Oprócz PAT niektóre pisma korzystały z serwisu Agencji Wschodniej i Katolickiej Agencji Prasowej.

Źródłem informacji były też różnego rodzaju biuletyny i czasopisma informacyjne różnych instytucji i organizacji, w tym wychodzące na Pomorzu; przykładowo biuletyn dla prasy ludowej Prasowej Agencji Związkowej, wydawany od 1935 r., abonowały „Gazeta Grudziądzka" i „Pielgrzym", dokonując zeń licznych przedruków[18].

Cechą charakterystyczną organizacji działania prasy lokalnej był serwis informacyjny uzyskiwany dzięki istniejącej sieci korespondentów terenowych. Nadsyłane przez nich materiały miały szczególną wagę, zważywszy na model lokalnego dziennika, wychodzącego najczęściej trzy razy w tygodniu (wtorki, czwartki, soboty). Jego powodzenie u czytelników było związane z faktem informowania o najdrobniejszych nawet wydarzeniach lokalnych i komentowania ich w sposób, który odpowiadał stereotypowi myślenia odbiorców; stwarzało to również możliwość wyrabiania u nich wrażenia „wszechobecności", co mogło mieć ścisły związek z kształtowaniem wzajemnych więzi i utrwalaniem przyzwyczajeń. Liczba tych korespondentów była znaczna. Dane Urzędu Wojewódzkiego

---

[15] WAPB UWP, rep. 4, nr 2757.

[16] Tamże.

[17] Por. E. Rudziński, *Informacyjne agencje prasowe w Polsce 1926—1939*, Warszawa 1970, s. 276—278. Warto też wspomnieć o wydawanym od 1935 r. przez Instytut Bałtycki w Toruniu czasopiśmie „Baltic Countries", które stanowiło źródło informacji dla prasy.

[18] W 1936 r. „Gazeta Grudziądzka" — 22, „Pielgrzym" — 10.

Pomorskiego wymieniają ich w 1934 r. 127 z najmniejszych nawet miejscowości województwa[19]. Oprócz tego wiele znaczniejszych pism miało swoich korespondentów we wszystkich większych miastach poza województwem, przede wszystkim w Gdańsku, Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Krakowie. Najlepiej rozwiniętą sieć korespondentów miało endeckie „Słowo Pomorskie": w 1931 r. — 57, w 1932 — 48, w 1934 — 66[20].

Znaczna ilość korespondentów nadsyłała też materiały do „Pielgrzyma", „Gońca Pomorskiego", „Drwęcy", „Dziennika Pomorskiego", „Głosu Wąbrzeskiego", „Głosu Tucholskiego", „Dziennika Starogardzkiego", „Obrony Ludu" i in. Generalnie górowała prasa endecka, która opierała się na miejscowych działaczach Stronnictwa Narodowego oraz duchowieństwie (przede wszystkim „Słowo Pomorskie"). Najczęściej zresztą jedna osoba była równocześnie korespondentem kilku pism[21] o diametralnie różnych obliczach politycznych[22].

O znaczeniu sieci korespondentów dla skuteczności oddziaływania prasy świadczy m.in. fakt, że władze województwa pomorskiego prowadziły ich skrupulatną rejestrację (szczególnie pism opozycyjnych) na równi z wydawcami, redaktorami naczelnymi i redaktorami odpowiedzialnymi. Ubolewano przy tym, że rządowy „Dzień Pomorza" ma bardzo słabo rozwinięty dział korespondencyjny, co negatywnie wpływa na jego popularność na Pomorzu, oraz stwierdzono, że próby przesyłania korespondencji przez sympatyków prasy prorządowej zamierają z powodu lekceważenia tych korespondentów przez redakcję pisma[23]. Jest to przykładem, jak organizacja oparta na pewnym modelu działania nie sprawdzała się w odmiennych, lokalnych warunkach.

Oprócz już wymienionych funkcje, jakie pełniła prasa lokalna, wynikały zazwyczaj z następujących czynników: zaangażowania politycznego pisma, geografii wydawniczej oraz związanego z tym terytorialnego zasięgu oddziaływania pism i częstotliwości ich ukazywania się.

Biorąc pod uwagę problematykę społeczną i polityczną oraz metody oddziaływania propagandowego pism o określonym obliczu i zaangażowaniu politycznym najlapidarniej można stwierdzić, że miejsce pierwszoplanowe zajmowała walka o wpływy na Pomorzu. Przykładano więc

---

[19] WAPB UWP, rep. 4, nr 1980.

[20] Tamże, nr 7753.

[21] Na przykład Paweł Demel z Chojnic był równocześnie korespondentem „Słowa Pomorskiego", „Pielgrzyma", „Gońca Nadwiślańskiego", „Dziennika Bydgoskiego", „Pommereller Tageblatt", „Ludu Pomorskiego", „Dziennika Pomorskiego" i „Konitzer Tageblatt"; WAPB UWP, rep. 4, nr 1980.

[22] Emilia Drzewuska z Torunia była np. równocześnie korespondentką „Słowa Pomorskiego", „Dziennika Bydgoskiego", „Obrony Ludu" oraz „Dnia Pomorskiego"; WAPB UWP, rep. 4, nr 1980.

[23] CA KC PZPR, UWP, 273/III-27; informacja pochodzi z 1936 r. Wcześniej, w 1934 r., wymieniono 14 korespondentów „Dnia Pomorskiego"; WAPB UWP, rep. 4, nr 1980.

najwyższą wagę do tych problemów ze sfery stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, które mogły mieć największe znaczenie właśnie na Pomorzu i w związku z tym największą siłę oddziaływania.

Przy rozpatrywaniu pod tym kątem funkcji lokalnych organów partyjnych kwestią interesującą będzie również sprawa realizacji przez nie — na płaszczyźnie oddziaływania propagandowego — „linii politycznej", czy też zaleceń działania, wytkniętych przez centralne ośrodki partyjne oraz przez wojewódzkie komórki partyjne. Analiza treści tych pism w wielu przypadkach pozwala na stwierdzenie poważnych rozbieżności w tym względzie. Przykładem tego typu działań może być taktyka, jaką stosowało „Słowo Pomorskie" w połowie lat trzydziestych, m.in. zachowanie daleko idącego umiaru w komentarzach po śmierci Józefa Piłsudskiego w przeciwieństwie do innych organów endeckich, a szczególnie „Gazety Warszawskiej", co zostało krytycznie ocenione zarówno przez władze centralne, jak i przez Radę Wojewódzką SN[24]. Ogólny zresztą kurs antysanacyjny „Słowa" wywoływał ciągłe represje ze strony władz wojewódzkich i groził upadkiem gazety. W tej sytuacji miejscowe czynniki SN na czele z Feliksem Boltem czyniły w 1936 r. starania o powołanie innego pisma jako miejscowego organu SN, a Zarząd Główny zamierzał wydawać na Pomorzu mutację „Warszawskiego Dziennika Narodowego" i ogłosić enuncjacje, że „Słowo Pomorskie" jest pismem stojącym poza „obozem narodowym"; do realizacji tych zamierzeń nie doszło ze względu na zbyt duży autorytet, jakim cieszyło się „Słowo Pomorskie" na tym terenie[25].

Innym przykładem może być taktyka stosowana przez „Dziennik Bydgoski", który po upadku miejscowych organów chadeckich: „Głosu Pomorskiego" i jego częściowej odbitki „Gazety Pomorskiej" był uważany za pomorski organ Chrześcijańskiej Demokracji. Było to związane z niezwykle ostrymi atakami jego wydawcy i miejscowego działacza ChD Jana Teski na Narodową Demokrację. Kampania prowadzona przez dziennik miała uniemożliwić współpracę ChD z ZLN, wbrew wytycznym i zamierzeniom władz centralnych. Za swoją postawę był atakowany na łamach centralnej prasy chadeckiej, m.in. „Polonii". Teska dał jednak do zrozumienia, że jeśli władze centralne będą wymuszać na nim zmianę linii politycznej „Dziennika Bydgoskiego", on wystąpi z ChD. W efekcie Zarząd ChD upoważnił Teskę do oświadczenia na łamach pisma, że linia ta jest zgodna z intencjami władz centralnych[26].

Innym potwierdzeniem omawianego problemu była postawa „Gazety Grudziądzkiej", jakkolwiek pod koniec lat dwudziestych nie nosiła ona

---

[24] Tamże, nr 7758. Bezpośrednio po zamieszczeniu w nr. 111 z 19 V 1935 r. artykułu *Nad trumną* interweniował w redakcji sekretarz Rady Wojewódzkiej SN Wacław Ciesielski.

[25] Tamże, rep. 4, nr 6798.

[26] CA KC PZPR, UWP, 273/III, t. 10, s. 61, 62; informacje pochodzą z 6 IV 1927 r.

już charakteru dziennika lokalnego, a w latach trzydziestych była uznawana za centralny organ PSL, a później SL. W 1923 r. jej wydawca krytykował władze centralne PSL „Piast" za stworzenie bloku Chjeno-Piasta i wbrew ówczesnej taktyce Stronnictwa niezwykle ostro atakował endecję. U podstaw takiego stanowiska, wyrażanego zresztą jeszcze wielokrotnie, leżały zarówno stare animozje Kulerskiego wobec pomorskich działaczy endeckich, jak i sama walka konkurencyjna o wpływ na Pomorzu oraz... o abonentów, gdyż prasa ludowa i endecka miały największe nakłady na Pomorzu[27].

Przy rozpatrywaniu funkcji prasy lokalnej — biorąc przede wszystkim pod uwagę tytuły, mające jednoznaczne oblicze polityczne jako miejscowe organy partii politycznych — należałoby również zastanowić się, czy odgrywała ona, obok organów centralnych lub też teoretycznych, jakąkolwiek rolę we współtworzeniu ideologii (myśli politycznej) własnych partii. Mimo braku pełnej analizy oblicza politycznego pism pomorskich można z zasady udzielić w tym przypadku odpowiedzi negatywnej. Wyniki szczegółowej analizy treści „Słowa Pomorskiego" wskazują na fakt, że mamy tu raczej do czynienia z transmisją (przekazem) niż z procesem tworzenia; stwierdzenie to można z pewnymi zastrzeżeniami uogólnić w stosunku do całej prasy lokalnej, wyłączając oczywiście wychodzące tu pisma centralne, jak „Obrona Ludu" czy „Gazeta Grudziądzka". Za wyjątek uznać można koncepcje polityczne związane z całokształtem problemu niemieckiego, dotyczące zarówno stosunków zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Charakterystyczny był fakt, że problematyka ta dominowała na łamach pism partii prezentujących różne postawy polityczne i różne rozwiązania w dziedzinie polityki zagranicznej, stanowiąc niejako czynnik integrujący dla prasy lokalnej tego terenu. Wynikało to przede wszystkim ze specyfiki znaczenia tej problematyki dla opinii publicznej na Pomorzu, gdzie od początku odzyskania niepodległości ludność żyła w świadomości ciągłego zagrożenia ze strony Niemiec, zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz. Etapy nasilenia występowania tej problematyki wyznaczają układy lokarneńskie z 1925 r. i dojście do władzy Hitlera w 1933. Interesujące będzie porównanie, na ile opinie formułowane na łamach organów lokalnych były oryginalne, na ile zaś były przedrukiem wypowiedzi oficjalnych organów partii politycznych. To samo dotyczy porównania, w jakim stopniu wypowiedzi publicystyczne na ten temat były odbiciem realizacji wytycznych propagandowych, przekazywanych prasie przez czynniki partyjne, a w jakim były wytworem specyfiki życia politycznego na Pomorzu i odbiciem nastrojów wynikających z bliskości granicy z Niemcami, skutkami treści przekazywanych przez propagandę niemiecką i postawy ludności nie-

---

[27] Por. W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego" w latach 1920—1939*, Gdańsk 1978; Paczkowski, *op. cit.*

mieckiej zamieszkującej te tereny, która wszystkimi możliwymi środkami rozpowszechniała wiadomości o szybkim „powrocie" Pomorza do Niemiec.

Potwierdzeniem orginalności koncepcji wysuwanych w tym zakresie przez prasę pomorską były m.in. reakcje strony niemieckiej. Kwalifikując do tłumaczenia artykuły prasy polskiej na potrzeby prasy niemieckiej w celu polemiki, „Übersetzungsdienst des Danziger Korrespondenzbüros »Dako«" koncentrowała się szczególnie na prasie pomorskiej (najczęściej powtarzały się tu artykuły „Słowa Pomorskiego"). W podobny sposób postępowało wydawnictwo Instytutu Wschodniego (Ostland-Institut) pt. „Ostland Berichte", przeznaczone dla działaczy politycznych, publicystów, pracowników nauki itp., oraz organizacja rewizjonistyczna „Danziger Heimatdienst", która przygotowywała wyciągi i tłumaczenia z prasy przeznaczone do wyzyskania przez propagandę WM Gdańska[28].

Potwierdzeniem rangi publicystyki prasy pomorskiej w tym zakresie są również głosy opinii współczesnej. W 1930 r. ubolewano m.in., że prasa pomorska „nie jest, niestety, tak rozpowszechniona na terenie innych dzielnic, by móc spełnić rolę głównego informatotra opinii publicznej" o tym problemie[29].

Geografia wydawnicza prasy pomorskiej charakteryzowała się tym, że mimo wykształcenia się w latach dwudziestych dwóch ośrodków prasowych: Torunia i Grudziądza praktycznie w każdym miasteczku — bez względu na rolę, jaką pełniło ono w sensie administracyjnym — wychodziło od jednego do kilku pism. Według danych Urzędu Wojewódzkiego w 1924 r. ukazywały się 43 tytuły (w tym 9 w języku niemieckim): po osiem w Toruniu i w Grudziądzu, po trzy w Chojnicach i Tczewie, po dwa w Chełmnie, Świeciu, Wejherowie, Wąbrzeźnie i po jednym w Brodnicy, Lidzbarku, Czersku, Działdowie, Kościerzynie, Pucku, Starogardzie Gdańskim, Sępolnie, Nowem, Chełmży, Pelplinie i Kartuzach[30]. Poza toruńskimi i grudziądzkimi były to przede wszystkim rozpowszechnione na Pomorzu dzienniki lokalne, ukazujące się najczęściej 3 razy w tygodniu (wtorki, czwartki, soboty), o zasięgu — z wyjątkim „Pielgrzyma" i paru innych — nie przekraczającym granic miejscowości, w których się ukazywały. Niskie nakłady, przeciętnie 200—300—600 egzemplarzy, jedynie w nielicznych przypadkach dochodziły do 3 — 3,5 tys. egzemplarzy. W latach trzydziestych wyrósł trzeci ośrodek prasowy — nowo zbudowana Gdynia, a równocześnie z tym wzrosła znacznie liczba tytułów. Według danych z 1935 r. było ich w kolejności (biorąc pod uwagę całe czasopiśmiennictwo): w Toruniu 28, w Grudziądzu 22, w Tczewie 13, w Gdyni

---

[28] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, Senat Wolnego Miasta Gdańska; informacje występujące w ramach całego zespołu.

[29] T. Bierowski, *Potrzeba stałej służby informacyjno-prasowej o Pomorzu*, [w:] *Przeciw propagandzie korytarzowej*, pod red. J. Borowika, Toruń 1930, s. 147.

[30] WAPB UWP, rep. 4, nr 11 344.

11, w Świeciu 10, w Wąbrzeźnie 9, po 8 w Chojnicach i Nowym Mieście, po 6 w Wejherowie, Starogardzie, Kartuzach i Brodnicy, 5 w Chełmnie, 4 w Kościerzynie, 3 w Tucholi, 2 w Działdowie oraz 1 w Sępolnie. Łącznie wychodziło wówczas na Pomorzu 148 tytułów (wliczając w nie pisma urzędowe „Orędowniki" oraz dodatki wydawane przez poszczególne pisma)[31]. Według A. Paczkowskiego[32], oceniając stopień rozwoju ruchu wydawniczego na podstawie proporcji między ilością skupisk miejskich a ilością ośrodków wydawniczych, już na początku lat trzydziestych województwo pomorskie osiągnęło w tej dziedzinie najwyższy w Polsce rozwój. W stosunku do innych regionów było ono w najszerszym zakresie objęte zasięgiem prasy lokalnej. Fakt, że były to pisma niskonakładowe, ekonomicznie niesamodzielne, najczęściej znajdujące się w rękach prywatnych, powodował ogromną fluktuację, dochodzącą do kilkudziesięciu tytułów rocznie w latach trzydziestych (uwzględniając oczywiście efemerydy).

Wyciąganie jednak głębszych wniosków ze zmniejszania się lub zwiększania tytułów wychodzących w poszczególnych latach i okresach mogłoby doprowadzić do fałszywych wniosków; dotyczy to również okresu, w którym prasa w Polsce odczuwała skutki kryzysu ekonomicznego. Według wstępnych ustaleń wydaje się, że skutki te były na Pomorzu mniej odczuwalne niż w innych częściach kraju, mimo że w najtrudniejszej sytuacji znalazły się wówczas pisma małe, a więc takie, które nie miały samodzielności finansowej.

Przedstawiony obraz oprócz przyczyn wymienionych już na początku, wynikał również z hołdowania określonym lokalnym tradycjom funkcjonowania prasy na tym terenie, z przyzwyczajeń czytelniczych, był też wynikiem siły dośrodkowej lokalnych społeczności. Skala charakteryzowanego problemu określa poza tym aspiracje uczestniczenia w świadomym życiu politycznym i kulturalnym miejscowych społeczności, których z jednej strony był on wynikiem, z drugiej zaś stymulatorem.

---

[31] Tamże, nr 1980.

[32] A. Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939. (Materiały do dyskusji na prawach rękopisu)*, Warszawa 1971, s. 461—462.